Nr 275 (305) Łódź, piątek 19 października 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Cena numeru 1 złoty

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Wobec procesu „potwora z Belsen"

W nowym numerze „Pobudki" zamieszczono wspomnienie tow. Żywulskiej z Oświęcimia, uwydatniające rolę zbrodniarza, SS-owca Kramera, kierownika komór gazowych w tym obozie. Jak wiadomo, Kramer, który następnie sprawował takie same funkcje w obozie w Belsen, odpowiada za swe zbrodnie w toczącym się obecnie procesie w Lueneburgu.

W procesie tym jedno jest zdumiewające. Nie jest to sprawa poszlakowa, ale sąd nad człowiekiem, którego wina jest bezsporna, a kara, która musi go spotkać, jest jedna — śmierć. A mimo tę oczywistość proces toczy się już wiele tygodni. Czemu to przypisać? W Lueneburgu tkwi tajemnica stosunku Anglików i Amerykanów do hitlerowskich zbrodniarzy. Wydaje się pewnym, iż to wszystko, co stanowiło straszliwą rzeczywistość obozów koncentracyjnych, opinia anglosaska uważała za zręczną, wojenną propagandę grozy, która zawierała w sobie tylko minimalną część prawdy. W tej sytuacji proces, który powinien trwać kilka godzin, wlecze się w nieskończoność, jak gdyby sąd miał jakiekolwiek wątpliwości co do zbrodni Kramera.

Jest to sprawa, od której zawisło wiele w Europie. Zagadnienie właściwego ustosunkowania się do Niemców po zwycięskiej wojnie decyduje o dalszym bezpieczeństwie świata i o zachowaniu pokoju. Jeśli Anglicy będą nadal ustosunkowywać się do Niemców jak do zwykłych przeciwników pokonanych w honorowym meczu wojennym, grozić nam będzie odbudowa piekielnej siły Niemiec i w rezultacie wybuch nowej wojny. Zdrowy odruch społeczeństwa polskiego, które tyle przez sześć lat przecierpiało, każe nam niejednokrotnie pokrywać milczeniem wspomnienie owych dni grozy i terroru. My bowiem wszyscy razem i każdy z osobna doskonale znamy te przeraźliwe dni i noce okupacji, mękę więzień i lochów Gestapo i tragiczną śmierć w obozie koncentracyjnym. Otarła się ona o każdego z nas. Nie ominęła żadnej chyba polskiej rodziny.

Musimy jednak stale pamiętać, iż świadomość ta nie dotarła do mózgów i serc Anglików i Amerykanów, którzy poznali Niemców i zetknęli się z nimi tylko w żołnierskiej walce. Dlatego też zadaniem naszej propagandy zagranicznej jest jak najszersze i jak najlepiej udokumentowane przedstawienie historii naszego kraju i jego przeżyć pod niemiecką okupacją.

Takie okazje jak proces w Lueneburgu czy też drugi w Wiesbadenie, gdzie sądzono oprawców niemieckich za wymordowanie kilkudziesięciu tysięcy Polaków i Rosjan, muszą być przez nas należycie wykorzystane. Muszą być na nich obecni polscy sprawozdawcy, musimy się starać o to, by wezwano jak największą ilość świadków Polaków, czego na przykład zaniedbano w procesie Kramera, gdzie nie słychać nic, aby zeznawali więźniowie, którzy znają go z poprzedniej działalności w Oświęcimiu. I wreszcie każdy taki proces musi być okazją do przeprowadzenia odpowiedniej kampanii prasowej i odczytowej w Anglii i w Ameryce. Wysłanie delegacji byłych więźniarek oświęcimskich, aby one bezpośrednio opowiedziały kobietom angielskim i amerykańskim o swych przeżyciach, przyczynić się może bardzo do wyjaśnienia w opinii tych krajów, czym był hitleryzm i jakie stosował metody w walce z podbitymi narodami.

Nie chodzi o to abyśmy raz jeszcze w świecie zdobywali palmę męczeńską kraju, który umie tylko cierpieć i płakać — ale o to, by przez właściwą agitację przyczynić się do zmiany polityki sprzymierzeńców z zachodu wobec Niemców. Chodzi o to, ażeby potężna opinia tych krajów, mająca decydujący wpływ na rządy, stwierdziła, iż w żadnym wypadku nie wolno z ustosunkowania się do Niemców, a przede wszystkim do tych spośród nich, którzy są zwykłymi zbrodniarzami, a takich liczyć należy na setki tysięcy — czynić broń w jakiejkolwiek rozgrywce politycznej. Wszelkie bowiem tego rodzaju manewry taktyczne są dalszym igraniem z ogniem, który po raz wtóry może ogarnąć świat.

W ostatnich czasach z największą przykrością obserwowaliśmy takie wypadki, jak polityka gen. Pattona, pogrzeb niemieckiego generała odbyty z wszelkimi honorami wojskowymi. List Leya do Forda, wystąpienie angielskiego oficera — obrońcy Kramera, który starał się przedstawić hitlerowskie obozy koncentracyjne jako humanitarne instytucje, usuwające szkodliwe elementy społeczne i to wszystko stwarza ogólny obraz traktowania hitlerowskich zbrodniarzy przez Anglosasów jak zwykłych pokonanych przeciwników.

Chcemy wierzyć, iż ten długi szereg błędów, popełnionych wobec ludzi, dla których dzień zakończenia wojny powinien być dniem wyroku śmierci, wynikły tylko z przypadku i z tego wyżej wspomnianego fałszywego poinfromowania opinii publicznej. Sytuacja dzisiaj jest podobna do tej, sprzed wybuchu wojny, gdy prądy demokratyczne musiały zużyć całą moc przekonywania i rzucić wszystkie argumenty na szalę, by uświadomić narody miłujące wolność, iż wojna z faszyzmem jest nieunikniona i konieczna. Tak samo i dziś, jak wówczas, musimy wytężyć wszystkie siły dla zaznajomienia świata z tym, czym ten faszyzm był i jakimi się metodami posługiwał. Tylko w ten sposób zdołamy jego korzenie zniszczyć i zapobiec jego odrośnięciu.

Zbigniew Mitzner

Damaskinos chce odbudować monarchię

ATENY (AFP). Rozwiązanie kryzysu gabinetowego w Grecji przez regenta arcybiskupa Damaskinosa wywołuje różne komentarze. Podczas gdy politycy, pragnący przywrócenia monarchii w Grecji, są bardzo zadowoleni z obrotu sprawy, liberałowie uważają, iż jest to tylko odłożenie kryzysu. Partie skrajnie lewicowe napadają ostro na regenta i zarzucają mu, iż uprawia grę monarchistyczną.

Niektóre koła twierdzą, że Damaskinos powziął swą decyzję, skomunikowawszy się uprzednio z Bevinem, przeto nowy rząd grecki będzie korzystał z poparcia angielskiego.

Ciężka zima czeka Europę

LONDYN (AFP). Delegaci wszystkich stronnictw politycznych przygotowują notę, która ma być bezzwłocznie przedłożona Izbie Gmin, a w której wyrażony jest niepokój całego społeczeństwa o to, iż miliony kobiet mężczyzn i dzieci umrą tej zimy w Europie z zimna i głodu; klęski te są następstwem chaosu gospodarczego i społecznego, szerzącego się niemal we wszystkich krajach europejskich. Nota domaga się wstrzymania wysiedlania Niemców podczas zimy, oraz utworzenia specjalnego komitetu ekonomicznego któryby zjednoczył wysiłki rządów wszystkich państw zainteresowanych, w zapobieżeniu katastrofie, zagrażającej narodom europejskim.

Generał Swoboda w Londynie

LONDYN (AFFP). W poniedziałek przybędzie do Londynu czeskosłowacki minister wojny generał Swoboda, w towarzystwie szefa sztabu, generała Blocka. Goście czescy odbędą konferencję z brytyjskim ministrem wojny, Lawsonem, oraz szefem sztabu, sir Allan Brooke. W kołach dyplomatycznych utrzymuje się przekonanie, iż Czechosłowacja pragnie utrzymywać z armią angielską jak najściślejsze stosunki, tak, jak działo się podczas wojny. Czechosłowacja spodziewa się, iż Anglia udzieli jej pomocy, koniecznej dla odbudowy jej armii narodowej.

By utrzymać i pogłębić pokój

Minister Rzymowski po podpisaniu Karty Zjednoczonych Narodów złożył w obecności sekretarza stanu USA Byrnesa, dyplomatów i dziennikarzy deklarację, określającą stosunek Rządu Polskiego do głównych zagadnień międzynarodowych. Oświadczenie to stwierdza m. in.:

Z powodów formalnych i raczej przypadkowych Rząd Polski nie został zaproszony do wzięcia udziału w obradach konferencji w San Francisco, na której ustalono podstawy Organizacji Narodów Zjednoczonych, przez co myśl polska nie została uwzględniona we wspólnym dziele.

Naród polski spodziewa się, że będzie postawiony na równi z innymi narodami w dziele budowy nowego porządku rzeczy i utrwalenia pokoju świata.

Rząd polski ocenia w należyty sposób system bezpieczeństwa zbiorowego, ustalony w Karcie Narodów Zjednoczonych i gotów jest w miarę sił swoich współpracować z innymi członkami tej Organizacji, uważa jednak za konieczne podkreślić z całym naciskiem, że o ile chodzi o pokój w Europie, to da się on utrzymać wtedy tylko, gdy będą spełnione dwa następujące warunki:

1) nienaruszalność granic Polski takich, jakie zostały ustalone w drodze przyjaznego porozumienia z jej sprzymierzeńcami w Poczdamie i Moskwie, 2) oparcie ustroju wszystkich państw europejskich na jak najszerszych podstawach demokratycznych z równoczesnym wyeliminowaniem wszelkich ośrodków faszystowskich, które, o ile by pozostały, byłyby źródłem groźnych perturbacyj politycznych i prędzej, czy później mogłyby spowodować wybuch nowego kataklizmu wojennego.

Spór o rewizję konstytucji japońskiej

TOKIO (AFP). Gabinet premiera Szidehara znalazł się w bardzo drastycznej sytuacji, a to na skutek konfliktu z markizem Kido, kanclerzem pieczęci prywatnej cesarza, zwanym „szarą eminencją" Hirohita. Konflikt został spowodowany tym, że zarówno premier Szidehara, jak i markiz Kido pragną mieć wyłączne prawo rewizji konstytucji japońskiej.

Kido jest zdania, że inicjatywa zmodyfikowania konstytucji może wyjść tylko od samego cesarza i że niewątpliwie Hirohito jemu właśnie powierzy przygotowanie materiału w tej sprawie, poczem sam poweźmie ostateczną decyzję. Tego zdania jest również b. premier książę Konoye, który opinię tę wyraził przedstawicielom prasy.

Natomiast minister Matsumoto, nalega energicznie, by rząd sam zajął się przestudiowaniem reform, jakie należy wprowadzić do konstytucji, przy czym premier Szidehara popiera ten punkt widzenia. Rdzeniem konfliktu jest zagadnienie, kto właściwie określi granice władzy cesarza w ramach nowej konstytucji.

Niemcy muszą pracować dla sprawy pokoju

MONACHIUM (AFP). W swym pierwszym numerze urzędowy dziennik amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech, „Neue Zeitung", drukuje odezwę generała Eisenhowera do ludności niemieckiej. „Pomożemy Niemcom w odbudowie — pisze generał Eisenhower — lecz pod żadnym pozorem nie będziemy pracować dla nich. Niemcy muszą stać się narodem pracującym dla sprawy pokoju, inaczej kraj ich nie ma przed sobą żadnej w ogóle przyszłości. Militaryzm musi być wykorzeniony taksamo, jak i duch hitleryzmu".

Belgijki chcą głosować

BRUKSELA (PAP Polpress). Komisja parlamentarna poparła wniosek posłanki socjalistycznej, p. Blum żądający przyznania kobietom prawa wyborczego do Izby Deputowanych i Senatu. Dotychczas tylko wdowy po poległych żołnierzach miały prawo głosu do izb ustawodawczych.

Strajk restauratorów w Paryżu

PARYŻ (PAP Polpress). Kawiarnie i restauracje w Paryżu zostały zamknęte na znak protestu przeciwko ograniczeniom zaprowadzonym przez francuskie Min. Aprowizacji. Właściciele kawiarń i restauracji oświadczyli iż dopóki ograniczenia nie zostaną zniesione, będą strajkowali przez jeden dzień w każdym tygodniu.

Jak Laval zdobył truciznę

PARYŻ (Reuter). Policja francuska czyni poszukiwania we wszystkich laboratoriach chemicznych we Francji, by zbadać skąd Piotr Laval zdobył małą fiolkę z trucizną. Na razie poszukiwania te nie dały żadnego rezultatu. Przeszukany został również płaszcz Lavala, podszyty futrem króliczym, lecz i w tym okryciu nie znaleziono śladu odpowiedniej kryjówki.

Badane były w tej sprawie: pani Laval, oraz córka byłego premiera, hrabina de Chambrun, ale żadna z nich nie udzieliła informacji na ten temat.

Farrel chce odzyskać władzę...

Lud argentyński przeciwko dyktaturze

Wielkie wzburzenie w całym kraju. — Strajk powszechny w Buenos Aires

NOWY JORK (PAP Polpress). Agencja „Associated Press" donosi z Buenos Aires, że prez. Farrel polecił prokuratorowi generalnemu Alvaresowi utworzyć nowy gabinet. Dotychczas jednak Alvaresowi nie udało się utworzyć rządu. Jedynie generał Avalos i admirał Lima zgodzili się na współpracę z Alvaresem i Farrelem.

Avalos stara się ustępstwami na rzecz elementów demokratycznych doprowadzić do pewnego uspokojenia w kraju. Oświadczył on, że przywódca partii komunistycznej Codovilla zostanie wkrótce wypuszczony na wolność.

Wielu nauczycieli szkół i uniwersytetów, zwolniono na skutek interwencji Sądu Najwyższego. Mimo tych ustępstw na zebraniu rektorów uniwersytetów argentyńskich, postanowiono w dalszym ciągu prowadzić walkę o przekazanie przez Farrela władzy Sądowi Najwyższemu. Rezolucja powzięta na zebraniu rektorów zaznacza, że prezydent Farrel nie dąży do demokratyzacji ustroju w Argentynie, lecz do dyktatury w nowej formie.

Korespondent dziennika „New York Times" donosi z Buenos Aires, że argentyńskie koła demokratyczne w dalszym ciągu ustosunkowują się negatywnie do reżimu Farrela mimo wysiłków jego o pozyskanie poparcia ludności.

MANIFESTACJE W BUENOS AIRES

BUENOS AIRES (AFP). Wypuszczenie na wolność pułkownika Perona (b. wiceprezydent państwa, faszysta) przyczyniło się w dużej mierze do niepowodzenia planów Alvareza odnośnie utworzenia nowego gabinetu.

Manifestacje w Buenos Aires trwają nadal. W środę po północy liczne grupy manifestantów zaatakowały nieruchomość, należącą do dziennika „Critica" i obrzuciły dom płynami łatwopalnymi. Dokładna liczba ofiar jest nieznana, lecz do miejscowych szpitali przeniesiono bardzo wielu rannych.

Jeśli chodzi o ministra wojny, generała Avalosa i admirała Limę, których dymisji domagał się Peron, to Alvalos został zatrzymany w Casa Rosada, zaś admirała Limę wsadzono na pokład statku admiralskiego, który na czele floty opuścił Buenos Aires, udając się do nieznanego miejsca przeznaczenia.

NOWY JORK (PAP Polpress). Agencja Reutera donosi z Buenos Aires, że tłum, liczący około 20.000 osób, po wiecu protestacyjnym przeciwko rządowi prez. Farrela, usiłował wedrzeć się do Min. Marynarki, a następnie obrzucił kamieniami gmach rządu na Piazza dei Mayo. Silne oddziały policji rozproszyły manifestujących, przy czym kilkanaście osób odniosło rany.

WYBUCH STRAJKU POWSZECHNEGO

BUENOS AIRES (AFP). W całej stolicy Argentyny ustała w czwartek rano praca. Zamknięto wszystkie sklepy, biura i fabryki. Wojsko obsadziło gmachy użyteczności publicznej, wraz z centralą telefonów.

Policja czuwa na wszystkich punktach strategicznych. Ubiegłej nocy patrole rewidowały w nocy wszystkich przechodniów, którzy znaleźli się na ulicach.

W mieście panuje atmosfera wielkiego napreżenia. Dzienniki wstrzymują się od wszelkich komentarzy.

W niedzielę Francja zdecyduje:

Konstytuanta czy Izba Deputowanych

PARYŻ (Polpress). W niedzielę 21 b. m. odbędzie się we Francji referendum, które zadecyduje czy konstytucja z 1875 r. ma nadal obowiązywać, czy też ma być uchwalona nowa konstytucja. Jednocześnie odbędą się wybory do zgromadzenia, w zależności od odpowiedzi na pierwsze pytanie referendum izba ta będzie konstytuantą, która opracuje nową formę ustroju Francji, albo też Izb Deputowanych z uprawnieniami wynikającymi z konstytucji 1875 r.

Przy 2-gim pytaniu referendum, wyborcy mają dać odpowiedź, czy konstytuanta ma być zgromadzeniem ustawodawczym, przed którym rząd będzie odpowiedzialny, czy też ma się ona zająć jedynie opracowaniem ustroju Francji, a rząd tymczasowy gen. de Gaulle'a zatrzyma swe dotychczasowe pełnomocnictwa.

Okres przewidziany na opracowanie nowej konstytucji wynosi 7 mies. Gdyby w tym okresie czasu konstytuanta nie podołała swemu zadaniu, odbędą się nowe wybory i nowe zgromadzenie będzie miało dalszych 7 miesięcy na opracowanie konstytucji.

Katolicka partia de Gaulle'a znana pod nazwą Ruchu Republikańskiego, odpowie twierdząco na oba pytania referendum, to znaczy, że będzie głosować za utworzeniem konstytuanty, i przedłużeniem pełnomocnictw rządu, do chwili opracowania nowej konstytucji. Tak samo będą głosować socjaliści (SFIO) pod przewodnictwem Leona Bluma.

Komuniści odpowiedzą twierdząco na pierwsze pytanie, przecząca na drugie t. zn. że będą głosować za utworzeniem konstytuanty, która obok zadania opracowania konstytucji będzie spełniała rolę parlamentu jednoizbowego sprawującego kontrolę nad działalnością rządu.

Jedynie partia radykalna i mało znacząca Francuska Partia Liberalna, mają zamiar wypowiedzieć się za utrzymaniem tej konstytucji, odpowiadając: „nie" na oba pytania referendum.

Ciekawa polemika w Izbie Lordów

Vansittart ostro atakuje Hoare'a

za chęć odbudowania przemysłu niemieckiego

LONDYN (Reuter). Podczas czwartkowego posiedzenia izby wyższej Parlamentu w Londynie lord Samuel Hoare, były angielski minister spraw zagranicznych (konserwatysta) domagał się pełnego uruchomienia przemysłu niemieckiego, celem podniesienia gospodarczego Niemiec, inaczej bowiem – zdaniem mówcy – cała Europa nie odrodzi się prędko pod względem ekonomicznym.

Sir Hoare'owi bardzo ostro odpowiedział lord Vansittart, który w replice swej oświadczył, iż należy zrobić wszystko, co tylko można dla całkowitego zlikwidowania ciężkiego przemysłu niemieckiego, albowiem stanowi on rdzeń germańskiego potencjału wojennego. „Żaden zdrowo myślący człowiek – powiedział lord Vansittart – nie będzie nawet śnił o rozbudowywaniu przemysłu niemieckiego. Niemcy należy zdecentralizować, a nie zasilać je pod jakimkolwiek względem".

Zdanie to poparł przemawiający następnie konserwatysta, Elibank, który wyraził obawę, iż przemysł w zagłębiu Ruhry będzie odbudowany aż do takiego stopnia, że pozwoli Niemcom na zbrojenie się. Elibank oświadczył, iż maszyny przemysłowe, zrabowane przez Niemcy w innych krajach powinny być krajom tym bezwzględnie zwrócone, co przyczyni się w dużej mierze do rychłej odbudowy gospodarczej tych państw.

Budżet miasta Łodzi

Na posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi odbyło się w dniu wczorajszym drugie czytanie preliminarza budżetowego Zarządu Miejskiego na rok 1945/46 (faktycznie za okres 6 miesięcy od 1 lipca 1945 do 31 marca 1946 r.). Expose budżetowe wygłosił przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, a zarazem przewodniczący Komisji finansowo-budżetowej tow. Jan St. Haneman.

Budżet m. Łodzi zamyka się po stronie wydatków sumą 270 milionów złotych. Największą pozycją rozchodową są wydatki na oświatę w wysokości 67 mil. zł. (blisko 25% budżetu). Przeważającą część tej pozycji pochłaniają naprawy budowlane i instalacyjne w szkołach — 33 mil. zł. oraz zakup ruchomości dla szkół — ponad 21 mil. zł. Wobec katastrofalnego stanu budynków i urządzeń szkolnych pozycje te są oczywiste.

Na drugim skolei miejscu figurują wydatki na opiekę społeczną w wysokości 61 mil. zł. (prawie 23% budżetu), które rozpadają się na opiekę nad dziećmi, młodzieżą i macierzyństwem (42 mil. zł.) i opiekę nad dorosłymi (19 mil. zł.). Odsetek wydatków na oświatę i opiekę społeczną w porównaniu z ostatnim budżetem przedwojennym jest dwukrotnie większy (przed wojną — na oświatę 11% budżetu, na opiekę też 11% budżetu).

Wydatki administracyjne Zarządu Miejskiego są preliminowane na 60 mil. zł. (22% budżetu). Dzielą się one na wydatki osobowe (33 mil. zł.) i wydatki rzeczowe (27 mil. złotych). Na wydatki, związane z ochroną zdrowia ludności miasta, budżet przewiduje 30 mil. zł. (11% budżetu).

Jeśli chodzi o dochody, to największą pozycję stanowią podatki samoistne, czyli inaczej mówiąc podatki komunalne, przewidziane w wysokości 109 mil. zł. (40% budżetu). Najpoważniejsze wpływy mają dać podatek od nieruchomości (25 mil. zł.), podatek inwestycyjny (22 mil. zł.) i podatek od spożycia w zakładach gastronomicznych (20 mil. zł.).

Po referacie tow. Haneman, tow. Wachowicz w imieniu Klubu radnych PPS zaproponował przeprowadzenie dyskusji nad budżetem przy trzecim czytaniu, podczas którego ma wygłosić ekspose prezydent miasta. Wniosek ten został przyjęty.

Prawie połowę budżetu m. Łodzi pokryć mają subwencje i dotacje ze Skarbu Państwa. Tłumaczy to się tym, że samorząd obecnie nie partycypuje w podatkach państwowych (przed wojną udział w podatkach państwowych i dodatki do podatków państwowych pokrywały ponad 60% budżetu m. Łodzi).

W kilku wierszach

– Uniwersytet w Louvain (Belgia) nadał generałowi Eisenhowerowi tytuł honorowego doktora filozofji.

– Gen. de Gaulle wygłosił przemówienie, w którym zapowiedział, że jest gotów złożyć na ręce przedstawicielstwa narodowego władzę wyjątkową, która sprawuje od czerwca 1940 r.

– Ambasador Stanów Zjednoczonych p. Arthur Bliss Lane, złożył wczoraj wizytę marszałkowi Żymierskiemu. Rozmowa toczyła się w serdecznej atmosferze.

– Ambasador włoski p. Eugenio Reale złożył wczoraj wizytę marszałkowi Żymierskiemu. Rozmowa miała serdeczny charakter.

Głosy i odgłosy

LUDNOŚĆ U.S.A. WZRASTA

Londyński „Economist" ogłasza artykuł o ruchu ludności w Stanach Zjednoczonych podczas wojny. Wbrew wszelkim oczekiwaniom stopa urodzeń podczas wojny ciągle się powiększała, osiągając maksimum w roku 1943. W latach 1944 i 1945 liczba urodzeń była nieco mniejsza, lecz statystycy słusznie przewidują, że wobec zakończenia działań wojennych i rozpoczęcia demobilizacji w roku 1946 znów nastąpi znaczny wzrost liczby urodzeń.

Jednocześnie stopa śmiertelności w dalszym ciągu spadała (już przed wojną stopa śmiertelności w Stanach Zjednoczonych z roku na rok zmniejszała się). Szczególnie spadły liczby dotyczące śmiertelności dzieci i kobiet. Śmiertelność mężczyzn była uzależniona od działań wojennych, lecz jeśli potrącić liczbę ofiar na polu walki, to i u mężczyzn śmiertelność była mniejsza, niż przed wojną.

W wyniku ogólnym ludność Stanów Zjednoczonych powiększyła się w ciągu ostatnich 5 lat (1940—45) o ponad 8 milionów osób i wyniosła na dzień 1 lipca 1945 r. 140 milionów. Przyrost ten jest tym bardziej zadziwiający, że w ciągu poprzednich 10 lat (a więc okres dwukrotnie dłuższy) ludność U.S.A. powiększyła się tylko o niecałe 9 milionów osób.

Statystyka ludnościowa wykazuje również, że podczas wojny zwiększył się do niespotykanych rozmiarów ruch ludności wewnątrz kraju. 27 milionów obywateli U.S.A. zmieniło podczas wojny miejsce zamieszkania, czyli co piąty obywatel przynajmniej raz jeden przeprowadził się. Więcej niż połowę przesiedlających się stanowiły kobiety.

Fachowcy z dziedziny statystyki ludnościowej przewidują, że liczba mieszkańców U.A.S. dojdzie do maksimum w roku 1980, osiągając 160 milionów, po czym nastąpi stabilizacja, albo nawet mały spadek.

WÓDKA — RADIO — ANGLIA

Angielscy dziennikarze słuchają ostatnio gorliwie audycji warszawskiej rozgłośni radiowej, przy czym nie poprzestają na audycjach zagranicznych, lecz chętnie interesują się także programem krajowym.

Niedawno cytowaliśmy na tym miejscu komentarze angielskie o „szabrownikach", oparte na danych z warszawskiego radia. Obecnie znajdujemy w znanym tygodniku „Tribune" powtórzoną jakoby za rozgłośnią warszawską wiadomość o tym, jak to Niemcy chętnie kupują od naszych spekulantów wódkę, którą następnie wykorzystują dla upijania żołnierzy.

„Tribune" cytuje jakoby dosłownie tekst audycji, powstrzymując się od własnych komentarzy. Jedno jest pewne: ani szabrownicy ani spekulanci zaszczytu nam za granicą nie przynoszą.

GAZETY W BERLINIE

W Berlinie ukazuje się obecnie 8 gazet, a mianowicie 6 w strefie okupowanej radzieckiej i po 1 w angielskiej i amerykańskiej. Łączny nakład gazet w strefie rosyjskiej wynosi blisko półtora miliona egzemplarzy.

Największy nakład (prawie pół miliona) ma gazeta wydawana przez Czerwoną Armię „Tägliche Rundschau". Organ administracji cywilnej „Berliner Zeitung", ukazuje się w 250.000 egzemplarzach. Prócz tego wszystkie cztery stronnictwa zalegalizowane przez władze radzieckie mają własne organy prasowe.

Dziennik komunistyczny „Deutsche Volkszeitung" ma nakład 250.000 egzemplarzy, organ chrześcijańskich demokratów „Neue Zeit" — 200.000, gazeta socjalistyczna „Das Volk" — 100.000 i wreszcie dziennik partii liberalnych demokratów „Der Morgen" — również 100.000 egzemplarzy.

Gazety w strefach okupacyjnych angielskiej („Der Berliner") i amerykańskiej („Allgemeine Zeitung") ukazują się tylko po 3 razy na tydzień i mają nakładu po 20.000 egzemplarzy.

Dzienniki wydawane przez Anglików i Amerykanów mają charakter informacyjny. Natomiast gazety niemieckie w strefie radzieckiej mają tendencje propagandowe. Jednocześnie ze zwalczaniem ideologii resztek hitleryzmu, gazety te nawołują do odbudowy życia w Niemczech na zasadach demokratycznych. Obecnie prasa niemiecka wydawana w strefie rosyjskiej prowadz wielką kampanię na rzecz reformy rolnej w Niemczech.

Poszukiwacze umarłego świata i lizusy dnia dzisiejszego

Przeżywamy obecnie dziwny okres. Wielu ludzi jest wytrąconych z równowagi przez ciężkie przeżycia wojenne, które zniszczyły im domy, zabrały im najdroższe osoby a ich samych, okaleczałych psychicznie, wyrzuciły na nieznane im brzegi; wielu ludzi utraciło poczucie ładu również przez wojnę, choć w inny, niż tamci pierwsi, sposób: oto po prostu nauczyli się nieuczciwego „lekkiego" zarobku i teraz żyją dalej tym wypróbowanym systemem „niebieskich ptaków". Są ludzie, którzy stracili orientację w sprawach politycznych i, nie mogąc pojąć przemian, które dokonywują się dokoła nich, również mają wrażenie, że otacza ich przemożny chaos i wciąga coraz bardziej w swoje niebezpieczne wiry.

A wszystkie te sprawy łączą się jakoś ze sobą niewyraźnymi, podziemnymi korytarzami: bywa, że ludzie nieuczciwi zawierają przymierze z nieszczęśliwymi, albo że ludzie zawiedzeni w ambicjach politycznych popierają łajdaków i zbrodniarzy. Jest to jakiś nieumówiony spisek, wynikający nie ze wspólnego pragnienia utwierdzenia chaosu, ale z jednakiej u nich wszystkich chęci powrócenia do tego, co tak podobało im się kiedyś dawniej, nim wojna poprzewracała ich świat. Wszyscy oni są poszukiwaczami tego umarłego świata, w którym pozostawili swoje niezapomniane szczęśliwe chwile.

Jeszcze nie otrząsnęliśmy się z wojny; stan, w którym znajduje się nasze społeczeństwo, jest — w pełnym obu tych słów znaczeniu — wyjątkowy, przejściowy. I wobec tego ilość ludzi, których nazwałem „poszukiwaczami umarłego świata", powinna napełnić troską tych, co wiedzą, że my już tam wrócić nie możemy, że ta droga, którą oni chcieliby kroczyć, jest drogą złudną, drogą mar, drogą, która nie prowadzi do nikąd. A oni myślą, że to droga realna, wiodąca do spokoju, dobrobytu, ładu, do mieszczańskiej, idyllicznej sielanki. Bardzo trudno przekonać tych ludzi, że to złudzenie.

Tak — obecny stan jest przejściowy; ale Polska nie jest niczym przejściowym. Teraźniejsze formy życia, struktura gospodarcza, układ stosunków politycznych — to wszystko będzie przeistaczać się, krzepnąć, nabierać tych znamion prawidłowości, które cechują wszystkie trwałe instytucje. Aby być istotnie trwałymi, muszą one w dzisiejszych czasach spełnić dwa podstawowe warunki: muszą być rzeczywiście demokratyczne i muszą mieć faktyczne poparcie większości. Wydaje się to niesłychanie łatwe, ale mimo to daleko nam jeszcze do osiągnięcia takiego stanu rzeczy. Dlatego obecny świat jest światem przejściowym, światem ludzi borykających się z chaosem, a Polska dnia dzisiejszego jest rodzajem wielkiego sanatorium, w którym do sił przychodzą wszyscy: i ci, co wpatrzeni w perspektywy jutra, pragną je przybliżyć, zrealizować i ci, co poszukują dnia wczorajszego, nie rozumiejąc, że on już roztopił się w przeszłości, a jeśli pojawia się jeszcze, to chyba już tylko jako upiór. Taki ustrój sanatoryjny nie może być trwały — to jasne. Wewnątrz sanatorium trwa walka.

W tej naszej walce mamy — między innymi — pewnych pozornych sprzymierzeńców, których znacznie lepiej byłoby nie mieć: bo doprawdy, może w dobrej intencji, ale strasznie utrudniają nam robotę. To są ci, którzy podlizują się wszystkiemu, co dzisiejsze,, chwalą na umór, na hurra... ślepi, głusi, nieczuli na pomyłki i na wady. Przecież to jest całkiem zwyczajna prawda o obecnej naszej rzeczywistości, że teraz nie jest dobrze, że często jest źle, że popełnia się głupstwa, że tysiące spraw załatwia się nie tak, jak należy, że w naszym życiu roi się od skandalicznych błędów. No bo — do djaska — dopiero wydobyliśmy się z najczarniejszej matni, z ogniska chaosu, nie może być dobrze, ani u nas, ani nigdzie: i nigdzie też nie jest jeszcze dobrze. Ludzie dobrej woli starają się, aby było choć trochę lepiej, niż jest; i dopiero przyszłość może pokazać, ile te wysiłki są warte. I to ta przyszłość właśnie musi być naszym argumentem w walce z poplecznikami mijającego świata; nie jest to wcale jakieś załgiwanie się nie dokonanymi jeszcze zwycięstwami, ale zwyczajna ludzka uczciwość, która każe ostateczną ocenę dzieła wypowiadać dopiero po jego ukończeniu.

To zaś, co otacza nas obecnie, jest — jak powiedziało się — chaosem: takim, w którym sporo dałoby się znaleźć zarodków i nawet rozwijających się już kiełków przyszłości, ale w którym równocześnie nie zabraknie nasion innych, wyrastających wstecz, ku dawno minionym formom życia. I oto ludzie, którzy w tym dniu dzisiejszym nie umieją dostrzec montującego się szkieletu nowego świata, drżą przed zupełnie dla nich niezrozumiałym chaosem i pragnęliby uciec z jego mgławic w niezapomniane raje dawnego świata. Często jest to świadome i „reakcyjne" — ale nie zawsze. I właśnie w tym drugim wypadku my musimy przezwyciężyć ich obawy, w imię tego, co dopiero ma się wyłonić z tych szkieletowych ram. I tu często przeszkadzają nam takie pomylone czy nieuczciwe indywidua, które krzyczą, entuzjazmują się, achachują: jest dobrze, wspaniale, jak najlepiej. W rezultacie bardziej jeszcze przerażają tamtych, którzy szepczą z niechętnymi minami: „No, jeżeli tak ma ta przyszła Polska wyglądać, to ja dziękuję..." i oczywiście, uciekają znów czym prędzej do swoich mysich nor.

Nie — tak jak teraz, na pewno nie ma „ta Polska" wyglądać. Teraz toczy się walka i hasła zachwycania się obecnym stanem rzeczy zupełnie nie są na miejscu: bo nie są to hasła bojowe. Chwila, którą przeżywamy obecnie, tyle ma istotnej wartości, ile zawiera w sobie zarodków przyszłego dobra; a znów na tyle jest zła, ile znajdzie się w niej nici i połączeń, prowadzących do tych wyklętych spraw przeszłości, które już nigdy wrócić nie powinny. Niestety, takich nici jest w niej sporo. Musimy strzec się lizusów „dnia dzisiejszego", tak samo, jak tamtych uciekinierów w przeszłość. Trzeba wiedzieć, co należy chwalić; nie można chwalić wszystkiego.

Edward Csató

Przygotowania do procesu w Norymberdze

BERLIN (Reuter). W czwartek rano odbyło się pierwsze posiedzenie trybunału wojskowego w Berlinie. W przeciągu niespełna godziny dopełniono formalności, związanych z przyjęciem aktu oskarżenia przeciwko 24 głównym zbrodniarzom wojennym, po czym posiedzenie zostało odroczone. Następna sesja odbędzie się za miesiąc w Norymberdze.

„Dzień szósty"

W latach szkolnych zawsze pociągał mnie bardziej Stary Testament od Nowego. Te wszystkie dziwne historie o prorokach, połykanych przez ryby, o rozstępujących się morzach, zwierzętach zabieranych parami do arki, ognistych krzakach i archaniołach z mieczami, — miały plastykę i barwę znacznie silniej przemawiającą do dziecięcej wyobraźni od przyswajanej później mistyki przypowieści i ewangelii. A cóż dopiero mówić o tej najciekawszej ze wszystkich ciekawych bajek — o historii stworzenia świata? Brało się to wszystko ufnie i dosłownie — obrazy padały na ekran pamięci, utrwalając się w niej na całe późniejsze życie. „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. A ziemia była pusta i próżna, zewsząd oblewały ją wody i Duch Boży unosił się nad wodami". Któż tego nie widzi równie wyraźnie jak widzi się otaczającą nas rzeczywistość?

A później te pracowite sześć dni! To oddzielanie światła od ciemności, lądów od mórz, to nagle zazielenienie się i ruch, te głosy ptaków, jakimi rozbrzmiało powietrze i to faliste przemykanie się ryb w oceanach. I te gady i płazy i pożyteczne bydełko i dzikie zwierzęta.

I ten — na ostatku stworzony — człowiek, wynalazek najwspanialszy, po dokonaniu którego już można wreszcie odpocząć. W tym miejscu miewałam coprawda dość wcześnie poważne wątpliwości. Jakoś „nie widział mi się" ten twór ostatni. Za wiele — i to od samego początku — zaczął sprawiać zamieszania swoją osobą. Żadne inne zwierzę — z wyjątkiem węża — nie było tak niesubordynowane. Wzdychałam sobie pocichu, nie mając oczywiście odwagi wystąpić z podobną herezją, że to właściwie szkoda, iż Pan Bóg tak się pośpieszył. Mógł sobie szóstego dnia zrobić zwierzęta, a na człowieka poświęcić jeszcze jeden, dodatkowy dzień pracy. No ale trudno, widocznie był już bardzo zmęczony i nie chciało się.

Dziecięce wątpliwości pozostały mi do dziś, choć ówczesna wiara w dosłowność sześciu dni przekształciła się w materialistyczne przyjęcie ewolucji.

Jakoś ciągle wydaje mi się, że człowieka nie można zrobić prędko. Ani w biblijne pół dnia, ani w fizjologiczne dziewięć miesięcy, ani nawet w ciągu kilkudziesięciu lat jego życia. To tak na „łapu-capu" nie idzie. Zwłaszcza jeśli chodzi o produkcję seryjną. Bo że tam ten czy ów pojedyńczy okaz uda się dobrze, to jednak większość towaru jest wybrakowana. I długiego, bardzo długiego okresu potrzeba, aby kolejne edycje były nieco lepsze od poprzednich.

I już, już wydaje się, że jest dobrze, gdy nagle jakiś niedostrzeżony w pośpiesznych obliczeniach błąd powoduje katastrofę. Psuje się cała maszyna. Fabryka wypowiada posłuszeństwo fabrykantom, buntuje się, szaleje, rozrywa na strzępy samą siebie, swoich twórców i swój towar.

Takie kataklizmy powtarzają się w historii świata, w stałych, periodycznych okresach.

Gdzie tkwi błąd w rachunku? Nie wiem, nigdy nie byłam mocną w matematyce. Jedno wiem tylko z całą pewnością. Oto po każdej wojnie, po każdym kataklizmie, występującym mniejwięcej pod koniec „dnia szóstego", trzeba rozpoczynać na nowo. Porządkować jakoś popsutą ziemię, hodować znów roślinki i zwierzątka na zrujnowanych terenach, regulować drogi morskie i lądowe. (A kto wie, czy taka przeróbka starzyzny nie jest trudniejszą, niż tworzenie z nowego, choćby to nowe było „niczym"?). I dopiero jak się świat jakoś upora z tą robotą, gdy wszystko jest solidnie przygotowane — zaczyna się praca nad człowiekiem (człowiek to stworzenie wygodne, lubi przychodzić do gotowego; znów oczywiście myślę o masie, nie o pionierach).

I dlatego, gdy dziś, w pół roku po zakończeniu wojny, rozglądam się dokoła i gdy widzę tu i ówdzie gromady dzikich zwierzątek, żerujących i szabrujących na zdewastowanych terenach, gdy widzę tu gada, a tam znów płaza — nie martwię się. Ewolucja sama nastąpi powoli, ale napewno. Człowiek już się poczyna wytwarzać. I wytworzy się nawet lepszy od tego, który istniał przedtem, o ile — o ile świat dobrze zapamięta, popełnione w tamtym rachunku błędy.

Tylko jedno — trzeba poświęcić nowej produkcji więcej niż pół dnia. Trzeba może nawet zrezygnować z dnia siódmego, z dnia wypoczynku.

Bo teraz na to nie czas.

IRENA TOMSKA

Zdrowie—to największy skarb

W ambulatoriach Ubezp. Społ. w Łodzi

Okazale przedstawia się gmach Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Leczniczej na Chojnach. Ambulatorium zajmuje parter i dwa piętra. Wielka ciżba ludzi, wypełnia korytarze. Jest to jedyna placówka Ubezpieczalni, która uruchomiła już wszystkie działy. Część gmachu jest jeszcze w stadium remontu, ponieważ okupant zniszczył niektóre urządzenia i przebudował częściowo dla swoich celów. Tutaj podczas wojny pośpiesznie i pobieżnie badano złapanych przed wysłaniem na roboty.

Cisną się ludzie do okienka po numery. Każdy chciałby być pierwszy. Każdy chciałby jak najprędzej opowiedzieć lekarzowi o swoich dolegliwościach.

— Ja tak długo czekam — skarży się współtowarzyszom jakaś kobieta z bolesnym grymasem na ustach — wczoraj złamałam rękę. Rzeczywiście ręka jej spoczywa na prowizorycznym temblaku.

I o dziwo, ludzie, jakby w milczącym porozumieniu tworzą szpaler i wśród zachęcających słów kobieta pierwsza wchodzi do gabinetu chirurga.

Dalej, na zbyt wysokich dla nich krzesełkach, siedzą grymaszące dzieci, którym zapobiegliwe matki, dają do rączek czarny, suchy chleb, by spokojnie czekały swej kolejki. Kręcą się i wiercą.

Dziesięcioletni, blady harcerzyk stoi samotnie na boku.

Na moje pytanie odpowiada śmiało.

— Ja przyszedłem sam, bo rodzice pracują w fabryce. Wychudła rączka ściska kurczowo papier. — Mam skierowanie do prześwietlenia.

Z innego skrzydła budynku dolatuje gwar młodych głosów. Dziewczęta i chłopcy śmieją się głośno śmiechem dzieci, nie mających żadnych zmartwień. Czekają na badanie. Stosownie bowiem do zarządzenia młodociani nie mogą być przyjęci do pracy bez uprzedniego stwierdzenia dobrego stanu zdrowia.

Codziennie lekarze wszystkich specjalności przyjmują chorych. Trzy auta czekają, gotowe w każdej chwili przywieźć chorego, celem udzielenia doraźnej pomocy i dokonania potrzebnego zabiegu.

Największą opieką jest otoczony dział gruźlicy i skórno - weneryczny, gdyż wojna pozostawiła nam w spadku te dwie t. zw. choroby społeczne najbardziej rozpowszechnione.

* * *

Przed wojną Ubezpieczalnia Społeczna dla większej wygody pacjentów nabyła parterowy domek o 36 pokojach w pobliżu ogromnych zakładów Widzewskiej Manufaktury na Widzewie, traktując go jako ambulatorium tymczasowe. Niemcy uczynili z tego budynku hotel. Obecnie Ubezpieczalnia z braku odpowiednich pomieszczeń uruchomiła ambulatorium na nowo. Czynne są już działy 1) chirurgia, 2) ginekologia, 3) okulistyka i 4) dział wewnętrzny.

* * *

Wszystkie ośrodki Ubezpieczalni zamierzają uruchomić przy ambulatoriach apteki, aby ułatwić chorym otrzymywanie lekarstw na miejscu. Wszędzie w planie wyznaczone jest miejsce na aptekę i gromadzony jest sprzęt pomocniczy. Z przydziałem jednak lekarstw i środków opatrunkowych jest w dalszym ciągu bardzo ciężko. Ubezpieczalnia jak dotychczas kupuje lekarstwa po cenach wolnorynkowych, aby w ten sposób zaspokoić potrzeby chorych.

* * *

Na terenie Łodzi Ubezpieczalnia posiada tylko jeden szpital, a raczej siódmą jego część. Reszta bowiem zajęta jest przez szpital wojskowy.

Przy szpitalu uruchomione jest ambulatorium.

— Ja przychodzę tutaj na zastrzyki, bo doktór fabryczny ich nie ma. — mówi robotnik. — Żylaki mi się zrobiły od ciągłego stania przy warsztacie.

Drugi wskazuje na obandażowaną rękę — maszyna mnie uderzyła — przychodzę na opatrunki.

O opiece w szpitalu wydają opinię chorzy:

— Bardzo tu nam dobrze. Lekarze dbają o nas.

Korytarzami przebiegają pielęgniarki i lekarze, niosą niezmordowanie z uśmiechem na ustach, ulgę w cierpieniach.

— Gdybyśmy mieli więcej sal — wzdycha młody doktór — chorzy nieraz muszą leżeć na korytarzach. Dość często, chcąc chorego umieścić w pokoju, musimy na tę chwilę usuwać inne łóżko, tak jest ciasno.

— Nie mamy kuchni — skarży się intendent — znajduje się ona w części zajętej przez szpital wojskowy.

Rzeczywiście szpital wybudował kuchnię w dawnym magazynku na jarzyny — w podwórzu. Nie bardzo wygodnie, ale nie można inaczej.

Chorzy otoczeni dobrą opieką przychodzą do zdrowia.

***

Budynek Ubezpieczalni przy ul. Łagiewnickiej jest zdewastowany wskutek działań wojennych.

Już u wejścia wita nas stuk młotków i brzęk szkła. Posadzkę pokrywa gruba warstwa gliny i piasku. Przed oczyma rozpościera się przykry widok: brak okien, drzwi, pozrywane kaloryfery, obtłuczone ściany, opadły tynk.

Na Bałutach, dzielnicy, która najdotkliwiej odczuła wojnę (obok ghetta) Ubezpieczalnia nie posiada żadnego ośrodka. I dużo jeszcze upłynie czasu, zanim gmach zostanie oddany do użytku ludności. Władze Ubezpieczalni rozpoczęły remont gmachu na koszt własny. Kosztorys obliczony jest na 6 milionów złotych. Ambulatorium dopiero wtedy zostanie urządzone kompletnie, gdy Ubezpieczalnia uzyska kredyty i pożyczkę.

Na tablicy, na wprost wejścia, z trudem odczytujemy zamazany napis:

„Zdrowie — to największy nasz skarb".

W. S.

Prowadzenia polityki morskiej wymaga udziału społeczeństwa

Sesja morska Gdańskiej Kraj. Rady Narodowej

Została ustanowiona Komisja Morska

(korespondencja własna)

Pod przewodnictwem ob. Leonarda Wierzbickiego w obecności Delegata Rządu dla Spraw Wybrzeża inż. E. Kwiatkowskiego, Wojewody Gdańskiego inż. M. S. Okęckiego oraz bawiących w Gdańsku ambasadora Rzeczpospolitej Polskiej w Stanach Zjednoczonych Profesora tow. Oskara Lange, Wojewody Pomorskiego dr Pasemkiewicza i znanego publicysty polskiego Ksawerego Pruszyńskiego odbyło się posiedzenie, które dla całej polityki morskiej polskiej ma decydujące znaczenie.

Podkreślił to w swej mowie powitalnej Przewodniczący Rady słowami: „Chwila obecna wymaga od nas wypracowania zasad polityki morskiej Państwa Polskiego. Niezrozumienie przez naród tej polityki kosztowało nas odsunięciem przez Krzyżaków od morza aż do utraty niepodległości. Polska Demokratyczna błędów przeszłości nie powtórzy".

Następnie Delegat Rządu dla Spraw Wybrzeża wygłosił blisko dwugodzinny referat przedstawiający ogólny zarys rządowego planu odbudowy i wykorzystania wybrzeża morskiego Polski. Wskazał on, że zagadnienie morskie Polski musi być rozpatrzone współcześnie w całej swojej treści politycznej, gospodarczej, społecznej i administracyjnej z innego zupełnie punktu widzenia niż to miało miejsce w okresie po pierwszej wojnie światowej, ponieważ same podstawowe założenia, uległy radykalnej zmianie.

Program odbudowy Wybrzeża i aktywizacji polityki morskiej musi być z konieczności rzeczy rozbity na kilka faz. W okresie pierwszym, który nie powinien by przeciągnąć się poza rok 1946, należy wykonać prace najniezbędniejsze idzie tu z jednej strony o zagadnienie tak ważne, jak całkowite usunięcie Niemców z terenów przymorskich jak też i o usunięcie z portów i miast Wybrzeża zniszczeń.

Równocześnie w tym samym okresie zostanie sformułowany program morski, który następnie zrealizowany będzie konsekwentnie w kolejnych okresach trzyletnich.

Delegat rządu podaje następnie ogólne wytyczne przyjęte dla tego planu przez czynniki rządowe. Dotyczą one rozbudowy portów morskich szczególnie zaś portów pierwszej klasy tj. Gdyni, Gdańska i Szczecina oraz portów drugiej klasy tj. Kołobrzegu i Elbląga. Następnie inż. Kwiatkowski omawiał sprawy rozbudowy floty handlowej, rybactwa morskiego, przemysłu o okręgach nadmorskich i w portach, po czym wskazał, że w chwili bieżącej zarówno dla całości gospodarstwa narodowego jak też dla portów morskich najważniejszym problematem jest zagadnienie komunikacyjne. Porty nasze są już dziś w stanie przeładowywać więcej, aniżeli linie komunikacyjne mogą dowieść.

Po dyskusji przyjęto przez aklamację następujący tekst rezolucji:

Gdańska Wojewódzka Rada Narodowa po wysłuchaniu sprawozdań kierowników urzędów i instytucji związanych z zagadnieniami morskimi oraz po przeprowadzeniu dyskusji postanawia powołać stałą Komisję Morską, składającą się z 11-tu członków reprezentujących wszystkie ugrupowania W.R.N. z prawem kooptacji osób ze świata nauki i gospodarki związanych z zagadnieniami morskimi, któraby zajęła się opracowaniem tez polskiej morskiej racji stanu i wytycznych naszej polityki morskiej odzwierciadlających ducha społecznego demokracji polskiej.

W szczególności:

1. opracowanie planu zagospodarowania wybrzeża i morza,
2. podejmowanie inicjatywy ustawodawczej w sprawach morskich,
3. opracowanie projektu stworzenia na wybrzeżu ośrodków badawczo - naukowych we wszystkich zagadnieniach morskich,
4. czuwanie nad wykonaniem programu zagospodarowania i stałym informowaniem Rady o stopniu i sposobie jego realizacji.

Ponadto Wojewódzka Rada Narodowa uważa, że pełne prowadzenie polityki morskiej może nastąpić tylko przy współudziale czynnika społecznego w całokształcie działalności naszej polityki morskiej.

ALEKSANDER SKOTNICKI

Z życia Partii

Konferencja wojewódzka PPS w Lublinie

Przed kilku dniami w Lublinie odbyła się Konferencja Wojewódzka w Wojewódzkim Komitecie PPS.

Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Komitetu PPS organizacyjne i finansowo gospodarcze referował tow. Petroczynik Feliks — sekretarz WKPPS. Ze sprawozdania wynika, że w ciągu kilku miesięcy, po zreorganizowaniu WK praca ruszyła naprzód. Po obsadzeniu referatów i uporządkowaniu prac WK wyruszył w powiaty. Lustrator jest niemal bez przerwy w drodze i sprawdza jak postępuje praca w powiatowych komitetach.

Aby zacieśnić współprace z powiatami i ożywić prace w terenie, zorganizowany będzie kurs Sekretarzy już w połowie października. Po odbytym kursie kandydaci przejdą do praktyki, która odbywać będą w Wojewódzkim Komitecie przez pare miesięcy, poczem zostaną wysłani w teren już wyszkoleni.

Wojewódzki Komitet zapoczątkował bibliotekę partyjną dla działaczy partyjnych. Zaprowadzono gazetkę ścienną, aby Powiatowe Komitety miały się na czem wzorować.

W Radio zaprowadzono skrzynkę PPS i członkowie mogą słuchać audycji radiowych na tematy partyjne.

Lubelszczyzna znana była jako ośrodek rewolucyjny za okupacji, stworzyła organizację rządową, ma swoją sławę i tradycje i powinna utrzymać się na poziomie. Obecnie lubelszczyzna nie przedstawia się zadawalająco, stwierdza tow. Petroczynik, musimy się uaktywnić w powiecie. Prace terenowe i odpowiedzialność za nie oprzeć musimy na Sekretarzach powiatowych. Dlatego zależy Kom. Wojew. na wyszkoleniu kadr sekretarzy.

Wszyscy, którzy zajmują stanowiska w Radach i instytucjach — to aktyw. Jeśli są wysunięci na stanowiska przez Partię, muszą dla Partii pracować, muszą utrzymywać stały kontakt z Partią.

Nastąpiło sprawozdanie przewodniczącego Sądu Partyjnego, z którego wynika, że w okresie sprawozdawczym wpłynęło 9 spraw, z których 5 rozpatrzono, skutkiem czego usunięto z Partii 2 osoby. Motorem wszystkiego zła jest pijaństwo i dlatego wśród członków Partii pijaństwa tolerować się nie będzie. Nieprzestrzeganie linii partyjnej sprowadza również na manowce i formuje błędne pojęcia wśród członków, co stwarza z kolei błędne pojęcia o naszej Partii.

Nastąpiła dyskusja nad sprawozdaniami, na skutek której zdecydowano ze wszystkimi wątpliwościami odnosić się do W.K., dla usunięcia ewentualnych nieporozumień na polu pracy międzypartyjnej.

W KRAJU

ZIEMIA MAZURSKA POTRZEBUJE ADMINISTRATORÓW I BUCHALTERÓW

W związku z mającym nastąpić w tych dniach przekazaniem przez wojsko sowieckie około 1.800 obiektów rolnych i przemysłu rolnego na terenie Okręgu Mazurskiego — Ministerstwo Rolnictwa i Ref. Roln. ogłasza zapotrzebowanie na stanowiska administratorów i buchalterów celem obsadzenia tych obiektów.

Podania wraz z życiorysem należy kierować do Biura Personalnego Min. Roln. i R. R. w Warszawie, ul. Nowogrodzka 50 (gmach Państwowego Banku Rolnego). Członkowie Z. S. Ch. składają podania przez Zarząd Główny Z. S. Ch. w Warszawie, Al. Przyjaciół 5.

Kandydat powinien bezwzględnie posiadać dokumenty (karta rozpoznawcza), które są niezbędne do otrzymania 75% zniżki na przejazd koleją do Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Olsztynie.

Ministerstwo traktuje powyższą sprawę jako bardzo pilną z uwagi na zabezpieczenie inwentarza, ruchomości i maszyn przemysłu rolnego.

KREDYTY NA NAWOZY SZTUCZNE

Dla województwa warszawskiego przyznano 4.600.000 zł kredytów na nawozy sztuczne. Kredyty są udzielane na okres 9-cio miesięczny, z oprocentowaniem 10%. Rozprowadzeniem nawozów sztucznych zajmuje się wyłącznie Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P. „Społem".

WOJ. KIELECKIE WALCZY Z TRUDNOŚCIAMI POWOJENNYMI

Woj. kieleckie ucierpiało poważnie w czasie działań wojennych. 40 tys. gospodarstw zniszczonych zostało zupełnie, a około 200 tys. ha ziemi jest jeszcze dotychczas zaminowanych. Usuwanie min jak i odbudowa zniszczonych gospodarstw wymaga dużego nakładu pracy jak i kapitału. Wieś kielecka zdaje sobie sprawę, że te wszystkie trudności tylko wspólnym wysiłkiem mogą być pokonane.

Na terenie województwa uruchomiono 129 dziecińców, w których przebywało 6.050 dzieci.

Komitet odbudowy wsi wspólnie z Zarządem Wojewódzkim Sam. Chł. przystąpił do budowy na terenie miasta Kielc „Wzorowej Zagrody Wiejskiej".

Postanowiono stworzyść wzorowe ośrodki wsi, której przykładem jest wieś Jasieniec w pow. iłżeckim. Wieś ta buduje linię elektryczną i telefoniczną. Wkrótce będzie miała lekarza i położną.

Powstał również projekt budowy 2500 domków tymczasowych z gliny i słomy. Koszt budowy domków wyniesie 24 mil. zł. Ministerstwo Skarbu przyznało na ten cel 12 milionów złotych.

Wojsko polskie—pierwszy żniwiarz ziemi nadodrzańkiej

Jednostka wojskowa ob. Lemantowicza zakończyła pierwsze żniwa na odzyskanych ziemiach zachodnich uroczystymi „Dożynkami".

Był to piękny obrazek, kiedy rano na stadionie W. P. zebrały się delegacje z poszczególnych pododdziałów z barwnymi, artystycznie wykonanymi wieńcami żniwnemi.

Nawet słońce tego dnia — zazwyczaj skąpe — uśmiechało się resztą swoich letnich promieni w smagłe oblicza naszych żołnierzy.

Nastąpiło wręczenie wieńców żniwnych Dowódcy jednostki — gospodarzowi! Wzruszająca chwila... Z ust Dowódcy słyszymy słowa podzięki dla żołnierzy i pochwałę za chwalebne wykonanie zadania żniwnego.

Zaiste doskonałymi rezultatami pracy może się poszczycić jednostka wojskowa ob. Lemantowicza:

Nasi żołnierze zżęli 20.615.25 ha zboża, zajmując w ten sposób pierwsze miejsce w Armii.

Wiele miłych, owianych atmosferą serdeczności chwil spędziliśmy na obiedzie w świetlicy W. P. Zastępca Dowódcy kpt. Hakman w krótkim żołnierskim przemówieniu przedstawił obywatelski czyn naszych żołnierzy-żniwiarzy, którzy z całym zrozumieniem powagi i ważności zadania jakie nań nałożyło Nacz. Dowództwo W. P. w okresie kampanii żniwnej — spełnili swój obowiązek, zasługując sobie na pochwałę i zaszczytne wyróżnienie.

Dla upamiętnienia zasług wręczono żołnierzom pochwalne dyplomy. Radości i oklasków było dużo — a stoły biesiady dożynkowej suto zastawione.

Po obiedzie przypatrzyliśmy się emocjonującej rozgrywce w piłkę nożną pomiędzy pododdziałami W. P. — poczem odbyła się wesoła zabawa taneczna, która zakończyła program „Dożynek".

Z. D.

Katedra budownictwa wiejskiego na Politechnice Warszawskiej

W czwartek 18 października w gmachu Wydziału Architektury przy ul. Koszykowej 55, odbyła się inauguracja prac Katedry i Zakładu Budownictwa Wiejskiego na Politechnice Warszawskiej. Jest to pierwsza i jedyna dotychczas w Polsce katedra tego typu. Stanowi ona niewątpliwie dużą zdobycz wsi, nietylko w dziedzinie nauki, ale i w sensie społeczno-kulturalnym. Architektura wsi tworzona była dotychczas samorzutnie, jako wynik umiejętności i uzdolnień cieśli wiejskiego — samouka, i dzięki temu właśnie zachowały się podziwiane przez nas formy budownictwa regionalnego: kurpiowskiego, łowieckiego, podhalańskiego, krakowskiego, lubelskiego i wielu innych, zależnie od miejscowego tworzywa, warunków gospodarczych, klimatu i uzdolnień chłopa. W ostatnich dziesiątkach lat, a zwłaszcza dziś po zniszczeniach wojennych, wieś znalazła się w trudnych warunkach budowlanych, przede wszystkim wskutek braku materiałów. Z tej głównie przyczyny zanika stopniowo i dotychczasowo piękna szata architektoniczna wsi polskiej.

Niedostatek budulcu jest również powodem nędzy mieszkaniowej na wsi. Są to ważkie problemy, które nie dadzą się już dziś rozwiązać bez udziału architekta, to też z radością należy powitać decyzję władz oświatowych, które włączyły zagadnienie budownictwa na wsi do programu wyższych studiów technicznych. Młode pokolenie architektów opuszczać będzie politechnikę ze znajomością potrzeb zagrody chłopskiej w dziedzinie budownictwa, obeznane będzie z kwestją mieszkaniową, z programem budownictwa społecznego na wsi, a wreszcie z zagadnieniem planowania osiedli wiejskich, po dokonanych przemianach w dziedzinie ustroju rolnego. Przyczyni się to wybitnie do podniesienia poziomu kultury życia codziennego na wsi.

Katedrę obejmuje dr inż. arch. Franciszek Piaścik.

ODBUDOWA stolicy

Stare Miasto jest najstarszym ośrodkiem miejskim, którego początki sięgają 13-go wieku. Powstanie i rozwój tego ośrodka kształtowało się dzięki jego położeniu geograficznemu pod kątem przede wszystkim handlowym i komunikacyjnym. Był to bastion obronny, a jednocześnie miejsce wymiany i przeładunku towarów, idących z zachodu na wschód i z północy na południe.

Stare Miasto początkowo nie było całkowicie zabudowane. Życie koncentrowało się dookoła rynku i tam zabudowa była najintensywniejsza. Zarówno charakter planu miasta, jak i wzniesionych tam budowli, był typowo średniowieczny i w swoim układzie urbanistycznym przetrwał do dnia dzisiejszego. Późniejsze czasy zniekształciły Stare Miasto, szczególnie przez zabudowę murów obronnych, a później przez intensywne wypełnianie budynkami całego terenu.

Przed wojną powstała myśl przywrócenia przynajmniej pewnej części Starego Miasta charakteru staromiejskiej dzielnicy. Zainicjowano odtworzenie starych murów, dla których znalazło się szereg oryginalnych elementów, wtopionych w późniejszą zabudowę. Wypadki 1944 r. posunęły sprawę jeszcze dalej. Wskutek całkowitego zniszczenia zabudowy Starego Miasta, powstała możliwość rekonstrukcji całego pierścienia murów staromiejskich, odtworzenia fosy, barbakanu i bramy Krakowskiej, jak również rozluźnienia zabudowy w bezpośrednim sąsiedztwie murów.

Pomimo ruiny, jaką przedstawia Stare Miasto, można odbudować w wielkiej części wszystko to, co może być najbardziej charakterystyczne dla średniowiecznego ośrodka Warszawy. Zarówno rynek Starego Miasta, jak i kościoły w obrębie murów staromiejskich mogą być odbudowane. Rekonstrukcja nie byłaby pełną, gdybyśmy nie przywrócili staromiejskiej dzielnicy jej specyficznego charakteru, związanego z barwnym życiem i z ludnością tam zamieszkałą. Budynki kościelne będą odgrywały taką samą rolę, jak zawsze. Natomiast budynki mieszkalne muszą być dostosowane do nowych wymogów techniki i higieny. Pozostawi się jedynie najciekawsze przykłady wewnętrznej zabudowy i najciekawsze elementy, któreby wskazywały, jak wyglądała zabudowa Starego Miasta. Zachowana będzie jak najwierniej sieć ulic Starego Miasta z ich zwartą obudową, wysokością i zewnętrznym charakterem budynków. B. O. S. dążyć będzie do wprowadzenia w mury tych zabudowań życia współczesnego, lokując na Starym Mieście w miarę potrzeby i bez przesady pewną ilość instytucji o charakterze muzealnym i zabytkowym, obok handlu w formie sklepów, drobnych precyzyjnych warsztatów i pewnej ilości mieszkań związanych z handlem i funkcją instytucji, które się tam będą znajdowały.

Szkoły rolnicze w Polsce

W Polsce istnieje 329 szkół rolniczych różnych typów, ok. 6 tys. uczniów i 1246 nauczycieli. Szkoły walczą z licznymi trudnościami, jak: brak pomocy naukowych, bibliotek, inwentarza żywego i martwego w ośrodkach szkolnych, trudności wyżywienia nauczycieli i uczniów, korzystających z internatu.

Poszukiwania rodzin

MICHAŁOWSKI MICHAŁ (profesor z Charkowa) z żoną Haliną i córką Wiktorią jest poszukiwany przez siostrzenicę. Wszyscy, którzy wiedzieliby cośkolwiek, o tej rodzinie, są gorąco proszeni onapisanie do Teresy Csató, — Łódź, Piotrkowska 68, redakcja „Robotnika".

ILGIEWICZÓWNA WANDA, widziana ostatnio w Warszawie, proszona jest o skomunikowanie się z rodziną w Łodzi. Teresa Csató, Piotrkowska 68, redakcja „Robotnika"

KAZIMIERA Woźniak z Włocławka proszona jest dać o sobie wiadomość pod adresem: Helena Bednarczyk, Łódź, Orla 23 m. 7.

Różne

SKRADZIONO dokumenty: kartę rejestr. R.K.U. — Kutno oraz 5000 zł, na nazwisko Ziółkowski Kazimierz, maj. Tuzynów, pocz. Krośniewice, pow. Kutno. Dokumenty unieważniam. (1260)

UNIEWAŻNIAM skradzione: świadectwo małej matury, świadectwo spółdzielczości, świadectwo dojrzałości liceum ogólnokształcące na nazwisko Ziółkowski Marian, ur. 26.9.1920 r., zam. Gieraszowice, gm. Łoniów, pow. Sandomierz.

ZGUBIONO kartę rejestr. R.K.U. — Pabianice na nazwisko Zieliński Mieczysław, zam. gm. Kamińsk, pow. Piotrków-Tryb. (1259)

Zaofiarowanie pracy

BUCHALTERA — BILANSISTY jako kierownika buchalterii poszukuje poważna firma handlu zagranicznego. Oferty pod „Textym" Adm. „Robotnika".

GIMNAZJUM w Ozorkowie, wakuje posada przyrodnika, gimnastyka. Zgłoszenia: Ozorków, Roli-Żymierskiego 5/2, Kornaszewski. (1258)

Redaktor: Jan Dąbrowski D—03881 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2